

**„Bo Twoje jest Królestwo,
Potęga i Chwała na wieki.”**



Chrystus Król Polski

pomnik w Świebodzinie

Panie, Ciebie potrzeba dziś nam, tylko Ciebie, byś zmienił ten świat.

Od redakcji:

Pamięci poległych

Pokój wam wieczny, o - polscy żołnierze.
Za wasze męki i śmiertelne blizny,
Coście swe życie ponieśli w ofierze,
Broniąc ojczyzny.

Pokój wam wieczny i nasz hołd pozgonny,
Żeście ginęli nie dla próżnej sławy,
Żeście stanęli, niby mur obronny.
Bronić Warszawy.

Pokój wam wieczny, rycerze ze stali,
Za śmierć przedwczesną i za krew ofiarną,
Coście, jak kłosa, od kuli padali
Na ziemię czarną.
Michalina Chelmońska (fragm.)

Drodzy Czytelnicy „Rannej Rosy”

Gdyby redakcja „Rannej Rosy” nie napisała słowa o Cudzie nad Wisłą w 100. rocznicę wiekopomnej Bitwy Warszawskiej przeciw nawałce bolszewickiej, to jej redaktor naczelny musiałby podać się do dymisji...

W naszej umiłowanej Ojczyźnie od stu lat trwa walka o prawdę. Dlatego trzeba wciąż przypominać fakty historyczne związane z Józefem Piłsudskim. Był to bez wątpienia wódz. Nie oznacza to, że był człowiekiem doskonałym. Miał swoje wady. Miał też charyzmę i zdrowy zmysł patriotyczny. Ten właśnie zmysł kazał mu otoczyć się ludźmi wybitnymi. Wśród nich znaleźli się gen. broni Tadeusz Jordan Rozwadowski i gen. broni Józef Haller. To znamienici bohaterowie Bitwy

Warszawskiej i uczestnicy Cudu nad Wisłą.

Generał Tadeusz J. Rozwadowski był pierwszym szefem sztabu odrodzonego Wojska Polskiego, dwukrotnym i bohaterskim obrońcą Lwowa oraz faktycznym strategiem Bitwy Warszawskiej. To jego praca, optymizm i doskonała współpraca z Naczelnym Wodzem doprowadziły do wielkiego zwycięstwa nad bolszewikami. Stąd zasłużył sobie na miano pierwszego hetmana odrodzonej Ojczyzny.

Z kolei gen. Józef Haller, to twórca 100. tysięcznej, ochotniczej armii złożonej z polskich emigrantów przebywających na obczyźnie we Francji. W ten dramatyczny czas roku 1920 przybył do Polski transportem kolejowym wraz ze

swoimi żołnierzami. Jego „Błękitna armia” – od koloru mundurów – miała zasadniczy wpływ w pokonaniu Armii Czerwonej.

Bohaterem Bitwy Warszawskiej był również kapelan Wojska Polskiego ks. Ignacy Skorupka, który zagrzewał do walki młodych warszawiaków przeciw bolszewikom. Wedle jednych, zginął ugodzony kulą w chwili, gdy pochylony nad ciężko rannym żołnierzem, udzielał mu ostatniej pociechy religijnej. Według innych: w stule i z krzyżem w rękę prowadząc do ataku oddział.

Wiktoria Warszawska zaliczona została do osiemnastu, decydujących w dziejach świata, bitew. Dodajmy, że gloria Bitwy Warszawskiej wzmacniana była nieustannym modlitewnym szturmem polskiego Narodu, zanoszonym do Matki Bożej.

Nie jest przesadą twierdzenie, że główną Hetmanką wojsk polskich była Maryja, Królowa Polski, która poprowadziła Naród do zwycięstwa nad „czerwoną zarazą”. Jesteśmy Jej za to niezmiernie wdzięczni.

Michalina Chełmońska była naocznym świadkiem Cudu nad Wisłą. Tak widziała i opisała tamto epokowe dla Polski i świata wydarzenie.

ZA POLSKĘ!

Za Polskę naszą oddamy krew,
Gdyby wróg stanął u naszych wrót.
Dla dobra Polski rzucajmy siew
Szlachetnych czynów i wzniosłych cnót.
Za Polskę zginąć! Dla Polski żyć!
To naszej pieśni najwyższy ton - -
Wiernymi dziećmi ojczyzny być -
Niechże uderzą serca jak dzwon.
Za Polskę! Leci echo od Tatr
Nad pola, bory ulata w dal - -
Za Polskę! Niesie na skrzydłach wiatr
Ten dźwięk, co dźwięczy jak szablę stal.
I pamięć Wodza narodu czcić,
Siać zdrowe ziarna, by zbierać plon ...
Za Polskę zginąć! ... Dla Polski żyć! ...
To naszej pieśni najwyższy ton.

Piotr Szczepankowski-Chełmoński
redaktor naczelny

Błogosławiona i Błogosławiony owoc Jej żywota

Stało się! Panna poczęła. Dziecię się nam narodziło – z Dziewicy. Oto wielka tajemnica wiary. Wiara jest przestrzenią misterium, rzeczy niedających się ogarnąć ludzkim rozumem. Adwent jest dobrym czasem, aby może nie tyle pochylić się nad tajemnicą Wcielenia, ile w nią jeszcze raz uwierzyć – przyjąć na słowo: Słowo Boże!

Dnia 8 grudnia 1854 roku papież Pius IX bullą *Ineffabilis Deus* ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu NMP: „[...] ogłaszamy, orzekamy i określamy, że nauka, która utrzymuje, iż Najświętsza Maryja Panna od pierwszej chwili swego poczęcia – mocą szczególnej łaski i przywileju

wszechmogącego Boga, mocą przewidzianych zasług Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego – została zachowana jako nietknięta od wszelkiej zmały grzechu pierworodnego, jest prawdą przez Boga objawioną, i dlatego wszyscy wierni powinni w nią wytrwale i bez wahania wierzyć”.

Minęły wieki zanim ludzie zrozumieli to, co napisał prorok: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel” (Iz 7, 14). Długi był to Adwent. Oczekiwanie, którego owocem stało się Dziecko. Jego Matką była Panna, poeta powie: Dzieweczka; kobieta – jak zapisał Łukasz –

nieznająca męża.

Dzień był zwyczajny. Ponad wzgórzami łągodnymi jak wersety Ewangelii unosił się jakby gołąb...

Gabriel leciał powoli i z trudem...

Lecąc nisko nad ulicami,

Był rad,

Że go nie spostrzegli ludzie...

Gabriel był widzialny tylko dla samego siebie

I smagłej Dzieweczki...

Mówili z sobą zwyczajną mową,

A im prostsze były ich słowa,

Tym bardziej zawiła była ich tajemnica.

Wielka była radość,

Gdy Dzieweczka [...]

Bez sprzeciwu przyjęła nowinę

I pochyliła w pokorze dlonie,

Na których spoczęła równowaga człowieka".

(R. Brandstaetter, *Ave Maria*)

W starej kolędzie śpiewamy:

O, dziwne Narodzenie,

nigdy niewysłowione!

Poczęła Panna Syna

w czystości porodziła w całości

Panieństwa swojego.

Macierzyństwo nie kala dziewictwa. Maryja pozostała czysta. Niepokalana.

Współczesny świat nie jest dobrym miejscem dla matek, zwłaszcza tych „niepokalanych”. Stosunek „nowoczesnej” Europy do macierzyństwa uległ zniekształceniu, a samo macierzyństwo – deprecjacji. Współczesne, „nowoczesne” kobiety chcą być wolne *na obraz i podobieństwo mężczyzny*. Macierzyństwo jawi się im, jako rodzaj przymusowego urlopu, przerwy w zawodowym życiu. Owszem, zachodzą w ciążę, rodzą i – czym prędzej wracają do życiowego kołowrotka. Wartość obecności matki w domu, bycia sercem tego

miejsca i tworzenie przestrzeni bezpieczeństwa i stabilności – miejsca odpoczynku i ostoji, czy choćby punktu oparcia dla „złapania oddechu” – został zupełnie zapomniany. Macierzyństwo bywa często sprowadzane do wymiaru fizjologicznego, prokreacyjnego; przestaje się liczyć cała sfera emocjonalna i duchowa.

W czasach biblijnych i długo potem sytuacja była zgoła odmienna. Kobieta i matka były w poważaniu. Pismo Święte wysławia Niewiastę dzielną, obleczoną w słońce, z księżycem pod stopami i koroną na głowie z gwiazd dwunastu. Aniołowie zwracają się do Niej: Ave Maryja! Łaskiś pełna! Całaś piękna jest Maryja... Piękna przez swoją czystość, niepokalaną. Piękna przez swoje macierzyństwo. Piękna w Niepokalanym Poczęciu i w Adwencie radosnego oczekiwania, i w Bożym Narodzeniu, kiedy Słowo stało się Ciałem; *gdy o północy zajaśniała gwiazda w Betlejem i w blasku stanęła szopka mała; gdy cud spłynął na ziemię...*

Każdego roku widzimy tamtą scenę:

Maryja bierze Go na ręce...

I całuje Pacholątko, Rączki w dłoniach tuli,

I usypia swe Dzieciątko.

Luli, Synku, luli...

(M. Chelmońska, *Boże Narodzenie*)

I my, zebrani o północy w kościele, śpiewamy razem z Maryją – Śpiewamy cichutko Dzieciątku temu, Na sianku w żłóbeczku położonemu.

(*Na kolędowną nutę*)

W istocie, kobieta wychowując swoje dzieci, bardzo realnie kształtuje przyszłość świata. To jest jej podstawowa rola. Przykład Maryi jest aż nadto wymowny. Jej wpływ na losy świata jest ostateczny. Nie działalność społeczna, polityczna, religijna czy praca zawodowa, lecz urodzenie Syna Boga Jedyne.

Obecność kobiet czy to w strukturach kościelnych, czy też w jakichś ciałach doradczych bynajmniej nie przynosi im większego prestiżu. Większym bez wątpienia prestiżem jest dla nich urodzenie kolejnego dziecka. Może się przecież nim okazać człowiek Boży na miarę św. Maksymiliana czy choćby bł. Anieli Salawy, skromnej dziewczyny usługującej po domach w Krakowie.

Ma rację historyk i teolog, Elżbieta Wiaterek (red. nac. wydawnictwa Tyniec), kiedy mówi: „[...] na to, jaki jest i będzie Kościół, o wiele większy wpływ mają te przyziemne decyzje kobiet: czy przyjmą kolejne dzieci, ile ich urodzą, jak je wychowają. O wiele większy wpływ na kształt wielu parafii ma często nie tyle fakt obecności pań w radzie parafialnej, co zdanie matki proboszcza. I potwierdzenie tego zdania, zasłyszanego kiedyś od znajomego księdza, wielokrotnie miałam okazję widzieć w rzeczywistości. [...] nie chodzi o to, by być matką-społecznikiem, matką-profesjonalistą, ale matką-matką”.

Taką „Matką-Matką” jest Maryja w swoim panieństwie i macierzyństwie, pochylona nad Istotą Istnienia w kruchym ciele w Betlejem. Bo jak powiada Ewangelista: „Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda” (J 6, 63). Znużone zaśnie w najnieodpowiedniejszej chwili...

Boże Narodzenie w naszej polskiej kulturze jawi się trochę cukierkowe, dziecinne, jakby wyjęte z dziecięcych wierszy Michaliny Chełmońskiej:

Do stajenki, do stajenki
Przyszły razem dziś
Wiewióreczka, dwie sarenki
I brunatny miś.
I zajączek przyszedł szary,
Polna myszka też.
I kuropatw ze trzy pary,
I kolczasty jeż.

(M. Chełmońska, *Do stajenki*)

Tymczasem św. Paweł mówi: „Gdy byłem

dzieckiem, mówiłem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Kiedy zaś stałem się mężem, wybyłem się tego, co dziecięce” (1 Kor 13, 11). W istocie, Boże Narodzenie nosi w sobie rys pasyjny, o czym nie można zapominać. Na prawosławnych ikonach żłobek przypomina małą trumienkę, a pieluszki, w które owinięty jest Jezus – śmiertelny całun...

Ta noc ma także coś z radosnego Orędzia Wielkanocnego. Także tutaj w Betlejem przy żłobku wybrzmiewają znamienne słowa hymnu: „O tej to nocy napisano: a noc jako dzień zajaśnieje, oraz: noc będzie mi światłem i radością”. Przywołuje to na myśl gwiazdę betlejemską, i dalej: „O, zaiste błogosławiona noc, w której się łączy niebo z ziemią, sprawy boskie ze sprawami ludzkimi”. Istotnie do przestraszonych pastuszków przemówił anioł, zwiastując im nowinę: „Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie” (Łk 2, 12). I relacjonuje Łukasz, że „nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: «Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania»” (Łk 2, 13-14). I tak oto *błogosławiona noc* połączyła *niebo z ziemią, sprawy boskie ze sprawami ludzkimi*.

W każdej rodzinie gromadząc się przy stole wtapiamy się w tę tajemnicę grudniowej nocy, którą opisują strofy Michaliny Chełmońskiej w wierszu *Czar grudniowej nocy* –

„Cisza ... Wigilia ... Świat w puch śniegowy
Śni otulony ...
A bezmiar nieba lśni fioletowy,
Drżą gwiazd miliony.
O, Boże wielki na wysokości,
Bądź pochwalony! ...
Niech pokój pośród ludzi zagości,
Tak upragniony...”.

Błogosławiony owoc żywota Błogosławionej –
całej pięknej. Niepokalanej.

Jan Gajur

Polska schizofrenia katolicka?

Apel - ku zadumie i przestrodze Wszystkich zasługujących na wielki szacunek, z zachowaniem należnych tytułów: czy zasadne jest pytanie o schizofrenię w obszarze naszego życia religijnego i narodowego, katolickiego i polskiego...

Przez „schizofrenię” rozumiem rozszczępienie jaźni, czyli świadomości własnej osobowości, w naszym przypadku chrześcijańskiej – katolickiej, narodowej – polskiej...

Będąc baczным obserwatorem życia religijnego w naszej Ojczyźnie, i nie tylko, pozwolę sobie zauważyć, że wielu z nas owładnęła choroba schizofrenii religijnej, w naszym przypadku polskiej schizofrenii katolickiej, która co najgorsze uzewnętrznia się w życiu osobistym, rodzinnym, narodowym... Stąd moje publiczne zabranie głosu: „Polska schizofrenia katolicka?”.

Ale powyższy tytuł, nie bez przyczyny kończy się znakiem zapytania...(?). Dlaczego...? Bo chcę by to, co teraz będę pisał było NIEPRAWDZIWY..., jeśli nie teraz, to w bliższej i dalszej przyszłości...!

Spokojnie, schizofrenia nie jest katolicka, jest powszechna, chociaż coraz więcej katolików ulega manierze samodestrukcji. Samodestrukcja to działania przeciwko sobie. Staje się to ewenementem na skalę polską.

W świecie przyrody nie spotyka się stworzeń, które działałyby przeciwko sobie. Niestety, wyjątek stanowi człowiek. I tak, liberalni ateści, i nie tylko... promują aborcję, eutanazję i homozwiązki, choć przecież wiedzą, że na dłuższą metę prowadzi to do zagłady rodzaju ludzkiego. Można by pominąć milczeniem tego typu zachowania i propagandę różnego rodzaju genderystów, gdyby nie fakt, że ową skłonność do samozniszczenia przejawiają także ludzie wierzący.

Tymczasem, zdrowa wspólnota działa w swoim żywotnym interesie; wyznaje naturalną zasadę: *Primum, non nocere sibi*. Po pierwsze, nie szkodzić sobie.

Za czasów tzw. Komuny prawie wszyscy obywatele „krajów demokracji ludowej” gremialnie szli do wyborów i gremialnie wybierali do władz różnego szczebla – w większości członków partii komunistycznej, choć przecież wiedzieli, że komunistom nie po drodze z Kościołem katolickim, ani z nimi – katolickimi wyborcami.

Kiedy poprzedni system słusznie przeminął, wszyscy odetchnęli. Zapełnili się po brzegi kościoły. Statystyki *dominantes* i *comunicantes* (uczestniczący w niedzielnych Mszach Świętych i przystępujących do Komunii Świętej) poszybowały w górę. Po kilku latach okazało się, że nowa wolność i nowa demokracja są niemniej bałamutne od czerwonych haseł na partyjnych transparentach. Zamiast starych narzędzi – gołego sierpa i młota, wynaleziono nowe, bardziej subtelne, choć nie mniej dotkliwe narzędzia przekonywania. Wynaleziono też białe rękawiczki, żeby nie było śladów – na duszy...

I można, by nad tym przejść do porządku dziennego, gdyby nie postawa ludzi deklarujących się jako wierzący. Ci, podobnie jak ich ojcowie i dziadowie także chodzą na wybory. Owszem, czynią to mniej gremialnie, ale w dużej mierze wybierają tak samo jak ich przodkowie: głosują przeciwko sobie. Wybierają do parlamentu ludzi na wskroś niewierzących, często wojujących z Kościołem i z religią katolicką; głosują na bluźnierców i profanów, na ludzi, którzy propagują nieprawość i wynaturzenie. Aktywistów LGBT, którzy narzucają nam tzw. „nowoczesny model rodziny” (notabene: nic nowego pod słońcem, to

już było i zostało opisane w biblijnej Księdze Rodzaju, rozdział 19), którego na pamięć przywołuje Sodoma i Gomora – miasta, które stały się odstrasającym przykładem groźnej kary Bożej za grzechy niemoralności ich mieszkańców.

Według statystyk, w Polsce ochrzczonych jest 87% ludności w obrządku katolickim, tj. około 33 miliony Polaków. Połowa z nich uczestniczy w życiu publicznym i politycznym naszego kraju. W ostatnich wyborach parlamentarnych ponad połowa wyborców, ponad 10 mln osób, zagłosowała za ludźmi i za partiami, które sprzeciwiają się wartościom chrześcijańskim i społecznej nauce Kościoła. Za prawicą i wartościami chrześcijańskim opowiedziało się niespełna 8 milionów Polaków. Takiego wyboru dokonali „nowocześni” i liberalni Polacy-katolicy głosując na przeciwników religii, Boga i Kościoła.

Św. Paweł podkreśla z naciskiem: „Nie łudźcie się! Ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani rozwiązli, ani mężczyźni współżyjący z sobą, ani złodzieje, ani chciwi, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdziery nie odziedziczą królestwa Bożego” (1 Kor 6, 9-10), jak również ci, którzy „nadto chwala tych, którzy to czynią” (Rz 1,32), też nie odziedziczą królestwa Bożego – jeśli jedni drudzy się nie nawrócą...! Nie może być tak, że ktoś w ciągu dnia maszeruje w „sodomskich paradach”, a wieczorem idzie do kościoła..., i co najgorsze, że tym się jeszcze chwali... Tego typu postępowania nie da się pogodzić z Dekalogiem i Ewangelią. Ale też nie sposób pogodzić wyborów polskich katolików z pryncypiami wiary chrześcijańskiej. Tymczasem, to z ich nadania znaleźli się na Wiejskiej w Warszawie – komuniści, aktywiści LGBT, ludzie o orientacji homoseksualnej, bluźniercy i profani Najświętszego Sakramentu, Przenajświętszego Serca Jezusowego, Najświętszej Maryi Panny – Królowej Polski z Jasnej Góry? Ci wszyscy zostali posłami, senatorami

z nadania polskich chrześcijan.

Czy rzeczywiście, takiego wyboru dokonali prawdziwi wyznawcy Chrystusa?

Chrześcijaninem się jest, a nie bywa. Chrześcijanina z Krwi i Ciała poznaje się po jego jednoznacznej postawie życiowej. Po TAK – TAK bądź po NIE – NIE, bez kompromisów: ALE – ALE... „a co nadto jest od Złego pochodzi” (por. Mt.5,37).

Prawdziwy chrześcijanin został już opisany na początku Biblii, w Księdze Rodzaju. To pierwszy Adam przed upadkiem – człowiek stworzony na podobieństwo i obraz Boga. Kolejnym wyobrażeniem człowieka stał się Nowy Adam – Jezus Chrystus. Chrześcijanin to *alter Christus*. Nowy Człowiek. Zrodzony z wody i Ducha (J 3, 5). Dojrzał i wzrastał przez całe Życie – w Eucharystii, Pokucie, Bierzmowaniu, Małżeństwie, Kapłaństwie...

Chrześcijanin czyni to, co mówi. Mówi to, co myśli. Według słów Ewangelii. Według natchnień Ducha. Taki jest prawdziwym chrześcijaninem. Prawdziwym Polakiem.

Polska nie może być krajem ze starego dowcipu.

Opowiadał pewien zagraniczny turysta, który podróżował z Hiszpanii – via Francja i Niemcy – do Polski. Kiedy był jeszcze na terytorium Półwyspu Iberyjskiego, w jego samochodowym radiu słyszał muzykę hiszpańską – flamenco, Bolero Ravela. Gdy w Pirenejach przekroczył granicę z Francją, w radiu rozbrzmiewała muzyka francuska – Edith Piaf, Charles Aznavour. Kiedy przybył do Niemiec, usłyszał niemieckie szlagiery, bawarskie akordeony i dętą orkiestrę z Tyrolu. Turysta przekroczył kolejną granicę. Z głośników dudnił głośno rock'n'roll – po angielsku. Do jakiego kraju dojechał? Do Polski...

A jaka muzyka gra w naszych sercach? Jakie są nasze wybory? Wybory stacji radiowej, telewizyjnej? Decyzje życiowe? Kogo wybieramy

do naszego parlamentu, samorządu? Ludzi o podobnych przekonaniach, tej samej wiary? Prawdziwych chrześcijan? Czy tylko tych, co podczas wyborów modlą się pod przysłowiową figurą, żeby ich wyborcy widzieli – w asyście telewizyjnych operatorów i dziennikarzy? A może wybieramy zdeklarowanych ateuszy, ludzi o moralności sprzecznej z przykazaniami Boga i prawami natury?

I nie chodzi tu o orientacje polityczne..., tu chodzi, że się powtórzę o Chrystusowe TAK – TAK, NIE – NIE, bez kompromisów: ALE – ALE...

Polska schizofrenia. Katolicka. Ale tę chorobę można wyleczyć. Trzeba tylko posłuchać Ewangelii. Uwierzyć Chrystusowi. Kierować się

w życiu kryteriami chrześcijańskimi. Wtedy o wynik możemy być spokojni... Wtedy naprawdę będziemy u siebie. W Polsce. W Europie. W Państwie Bożym. Nie będą nami rządzić OBCY.

P.S. Nie wrzucamy wszystkiego do przysłowiowego „jednego worka”... Pamiętając wszak o tym, że należy odróżnić błędy od tych, którzy je popełniają i nie potępiać błędzących, lecz ich błędy... A za NICH się modlić..., bo to też nasi bracia i siostry...

Zresztą, wszyscy póki jeszcze mamy czas czyńmy dobrze...!

o. Stanisław M. Piętka OFMConv
Prezes Narodowy Rycerstwa Niepokalanej

Obczyzna to nie Ojczyzna

Czy na obczyźnie – na emigracji – można znaleźć szczęście? To trudne pytanie. Nasz kwartalnik „Ranna Rosa” zajmuje się właśnie takimi trudnymi pytaniami, co więcej – pomaga je rozwiązywać.

*– Będziesz ty, Lechio, jako ten orzeł
Silna i biała...*

*A męstwa tarczę, sztandar wolności –
Będziesz ty miała.*

Michalina Chelmońska, *Lech* (fragm.)

Obczyzna to nie Ojczyzna. To kraj, w którym aktualnie przebywamy – za chlebem, awansem, karierą... Obcy kraj. To tylko przystanek, poczekalnia w drodze do Polski. Na jak długo? Na całe życie? Nie daj Boże!

Nie jest intencją niżej podpisanego zajmować się problemem obczyzny jako takiej albo wtrącać się w życie Rodaków żyjących i pracujących z dala od kraju. Jedno jednak każe zająć mu określone stanowisko. To fakt, że są to jego krajanie. Bracia.

Polacy. Stąd też uważa on za swój obowiązek zająć głos w sprawie najbliższych, jak się rzekło – Braci. Zwrócić się do nich z radą, a może z przestrogą?

Nie jest tajemnicą, że nasi Rodacy stają wobec większych zagrożeń, pokus i niebezpieczeństw niż są one w Polsce. Tam na Zachodzie wojna światów osiągnęła już punkt krytyczny. Stąd ten list do nich z Kraju nad Wisłą i apel: Polacy wracajcie do kraju! Do Ojczyzny, gdzie...

Matka Boża, Jako zorza,

Idzie – jako cud –

Przez to pole, Polską rolę,

Od niebieskich wrót.

Michalina Chelmońska, *Siewna* (fragm.)

Obczyznę można porównać do morza, oceanu. Albo do nieznanych, niepoznanych jeszcze krain. Wszystkie są piękne. Ale najpiękniejsza jest nasza Polska. Wincenty Pol tak wychwala rodzimy kraj:

*Piękna nasza Polska cała,
Piękna, żyzna i niemąta,
Wiele krain, wiele ludów,
Wiele stolic, wiele cudów,
Lecz najmiłsze i najzdrowsze
Przecie, człeku, jest Mazowsze.*

Wtóruię mu Michalina Chelmońska-Szcze-
pankowska: *Kochamy cię o kraju
Od gór po morza brzeg
Tyś jak zakątek raju
Na cudnej ziemi legł.
Ojczysty kraju miły! (fragm.)*

Wracajcie do (k)raju. Znaćie drogę. *Po cóż
szukać drogi, jeśli przed wieki zrobiona* –
konstatuje Cyprian Kamil Norwid – wieczny tułacz.
Nie szukajmy szczęścia na obczyźnie. Ten skarb –
szczęście – ukryty jest w naszej ziemi. Na niej jest
wszystko to, co kochamy. Nasze korzenie.
Dzieciństwo. Młodość. I wiersze Michaliny.
*Kocham sosny w leśnej głuszy,
Jałowcowy krzew
I gałązki polnej gruszy,
I listeczki drzew.
Kocham (fragm.)*

Człowiek ma naturę podróżnika, pielgrzyma,
poszukiwacza. Pragnie odkrywać coraz to nowe,
nieznane lądy. A, gdy już je odkryje, pozna – szuka
dalej i dalej... Często szuka wrażeń po omacku,
zdając się na łut szczęścia, przypadku. Czasami
odkrycia przynoszą mu zawód. Stracony czas.
Czasu nie da się cofnąć, choćby cudem. Przepadł
bezpowrotnie. Może go zabraknąć na ostatnie
wyznanie:

*Kocham cię, Polsko! – twe szare rzeki,
Co – szemrząc – płyną w dal, w świat daleki,
Twe wioski, śniegi, chmury i burze.
Chabry i róże”.*

M. Chelmońska, *Kocham Cię, Polsko* (fragm.)

Człowiek, to nie latawiec na wietrze. Człowiek
jest jak drzewo, potrzebuje dobrej, żyznej ziemi.
By się zakorzenić. Dobrze jest wrócić do swoich
korzeni, by *jak ten stary dąb, który tak urósł, że
wiatr go żaden nie obalił, bo korzeń jego jest
Chrystus*. (Piotr Skarga, *Kazania sejmowe*).
Polska i Chrystus to jedno. *Polonia semper fidelis*.
Taka ojczyzna – Ojczyzna nasza – warta jest
miłości.

*O, patrz z zachwytem na ten świat
I wielbij Stwórcę – Boga.
I kochaj ludzi, ziemię swą...
M. Chelmońska, *Ranek* (fragm.)*

Na obczyźnie nie można budować domu. To
jakby budowanie na piasku, bez fundamentów,
bez korzeni. Taki dom się nie ostoï – w polskości.
Trzeba budować u siebie, gdzie...

*Las uroczy a tak dumny!
Drzewa smukłe jak kolumny,
Tyle czarów, cudów, woni –
Las wciąż śpiewa, gwarzy, dzwoni.
M. Chelmońska, *Las* (fragm.)*

Tam na tym „wypasionym” Zachodzie za nic
mają wartości chrześcijańskie, są eliminowane
w zarodku. Miłość nie jest kochana. Status
społeczny, władza, pieniądze są niczym – *jak
miedź brzęcząca albo cymbał brzmący*.
Przeminą. A jeśli nawet nie przeminą, nie
zabierzemy ich na tamten świat. Staną się
bezużyteczne. Zostaniemy bez niczego i – bez
Polski... W obcym kraju. Na obczyźnie, gdzie
kruszyna chleba nie zna uszanowania, a gniazda
bocianie są puste i gdzie nie kłaniają się
Chrystusowi... Aw Polsce?

*A nad moją polską ziemią,
Złote słońce wschodzi.*

Moja ziemia zaorana
Zdrowy chleb nam rodzi.

M. Chelmońska, *A nad moją polską ziemią* (fragm.)

To nieprawda, że ojczyzna jest tam, gdzie jest chleb. Ojczyzna jest tam, gdzie może nie być chleba ani igrzysk. Ojczyzna jest jak matka. A matki są różne. Są matki dobre i złe. Święte i wyrodne. Ale nawet te złe i wyrodne nie przestają być matkami. To nie macochy. Powrót z obczyzny do Ojczyzny *to nawrócenie się* – do domu. Do Polski. Wracajcie do Ojczyzny całymi rodzinami. Kupujcie mieszkania i podejmujcie tu pracę, *by orzeł po wieczne czasy godłem twym był, a ty jaśniał pod jego skrzydłem i walczył* (por. M. Chelmońska, Lech)

Niech dla wszystkich polskich emigrantów poezja Michaliny Chelmońskiej-Szczepankowskiej będzie światłem i drogowskazem do

Polski. Berlin, Madryt, Sycylia, Marsylia – to piękne miejsca. Ale u nas także jest pięknie, nawet piękniej! Dla wszystkich świeci słońce, pada deszcz. Jest praca. Sklepy są pełne towarów. I pełne kościoły. Nie to, co na Zachodzie...

Jest taki apel do Czytelników „Rannej Rosy”, by wysłali do swych rodzin, znajomych przebywających na obczyźnie, ten numer kwartalnika; by tamci zatęsknili za ojczystym krajem – naszą Matką! Niech też zachęcą swoich bliskich na obczyźnie do obejrzenia filmu „Zmartwychwstanie”, reż. Bohdana Poręby (<https://www.youtube.com/watch?v=epgee1KE>; wersja pełna:

<https://www.youtube.com/watch?v=atCrfXiy>).

Po tym filmie na pewno, *cudem powrócą na Ojczyznę to...*

Piotr Szczepankowski-Chelmoński

Z cyklu: Tacy jak... Jan Kochanowski (1530 - 1584) Książę poetów polskich

Urodził się w 1530 r., w Sycynie k/Poznań, a zmarł w Lublinie w 1584 r. Był niewątpliwie największym poetą polskim przed Mickiewiczem, a nawet najznacniejszym poetą słowiańskim. Chylił przed nim czoło Mikołaj Rej.

Młody Janek - dzięki mądrej i dobrej matce - uczy się w Krakowie, we Włoszech - w Padwie i odbywa podróże po Francji, poznając humanistów całej Europy.

W Paryżu pisze: „Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?”.

W 1557 r. umiera matka i Kochanowski wraca do kraju, osiadając w Czarnolesie. Jest sekretarzem króla Zygmunta Augusta, żeni się z Dorotą Podlódowską i dużo pisze. Przychodzą jednak

nieszczęścia, a z nich największe: umiera córeczka – Urszula, wybitnie zdolna, mądra, urocza i pobożna, była oczkiem w głowie ojca. Po niej to spodziewał się, że będzie jego następczynią w poezji.

Nic dziwnego, że po jej śmierci poeta pisał do Zamoyskiego: „Ja nie jestem obecnie zdolny do niczego innego, jak tylko by umrzeć z tęsknoty”.

Kochanowski swój ból wypowiada w Trenach, jak prorok Jeremiasz po zburzeniu Jerozolimy. Kto chce poznać ból dobrego ojca po stracie dziecka, niech czyta Treny Kochanowskiego:

„Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim,

Moja droga Orszulo, tem zniknięciem swoim!...

Orszulo moja wdzięczna, gdzieś mi się podziła?

W którą stronę, w którąś się krainę udała?
Czyś ty nad wszystkie nieba wysoka wzniesiona
I tam w liczbę aniołków małych policzona?
Czyliś do raju wzięta?"

Poeta wyraża swój smutek, a nawet rozpacz, która jednak przeradza się w ukojenie, pokorę i chrześcijańską nadzieję wobec Boga. Był bowiem człowiekiem o wielkim umyśle i sercu. Mówi się o nim, że zastał w Polsce wiersze, a zostawił poezję. Tak bardzo rozwinął mowę wiążaną, stwarzając piękną formę, iż uważa się go za twórcę poezji polskiej. Jego twórczość to: Pieśń świętojańska, Odprawa posłów greckich (napisana z okazji ślubu kanclerza Zamoyskiego), Psalterz, Treny, Fraszkki i inne. Jego tłumaczenia psalmów obowiązywały w książeczkach do nabożeństwa aż do naszych czasów – tak były trafne i piękne. Pieśń: „Kto się w opiekę podda Panu swemu” śpiewamy jeszcze dzisiaj po kościołach.

Kochanowski był wszechstronnie wykształconym humanistą i dobrym katolikiem, piewcą życia religijnego i wiejskiego. Nie był materialistą. „Sobie śpiewam a Muzom” – ten wiersz mówi o szlachetności poety. Najwięcej swoich dzieł

napisał w Czarnolesie, stąd Czarnolas jest synonimem poezji. Poetę bardzo cenił król Stefan Batory i dał mu urząd wojskiego w Sandomierzu.

Śmierć córek przyspieszyła i jego odejście z tego świata. Kochanowski zmarł nagle w Lublinie w 1584 r., czyli w pięć lat po Urszulce, z którą wiązał tak wielkie nadzieje

W swoim życiu służył Ojczyźnie na różne sposoby. Oto w 1568 r. widzimy go przy królu w czasie wyprawy na Moskwę z hetmanem Żółkiewskim. Kochanowski miał dobre stosunki z królami, kanclerzem Zamoyskim, z Prymasem, duchowieństwem i całą elitą umysłową kraju. Pisał przecież: „A jeśli komu droga otwarta do nieba, tym, co służą Ojczyźnie”. W 400 lat po śmierci poety jego prochy złożono do krypty kościoła parafialnego w Zwoleniu. To też świadczy o roli jego poezji w rozwoju życia religijnego i patriotycznego narodu.

Jan Kochanowski uważany jest za jednego z najwybitniejszych twórców renesansu w Europie i poetę, który najbardziej przyczynił się do rozwoju polskiego języka literackiego.

ks. Wiesław Wiśniewski, Sochaczew

Jezu, Ty się tym zajmij! ks. Dolindo Ruotolo - „święty kapłan”

(1882 - 1970) w 50. rocznicę śmierci

Jeśli już nic nie możesz zrobić, powiedz Jezu, Ty się tym zajmij!”. Są to słowa Sługi Bożego ks. Dolindo Ruotolo, które kierował do osób będących w sytuacjach trudnych. Osoby, które z ufnością prosiły mówiąc: „Jezu, Ty się tym zajmij” otrzymywały nie tylko pomoc, ale i cuda.

W tym roku przypada 50. rocznica śmierci tego „świętego kapłana”.

Wspomnienie o ks. Dolindo Ruotolo, włoskim kapłanie urodzonym i zmarłym w Neapolu, jest hymnem wdzięczności za jego świątobliwe życie. Jest to postać wyjątkowa, a szczególnie we



ks. Dolindo Ruotolo

włoskim kościele. Dziś po 50 latach od śmierci, mimo uznania heroiczności cnót Sługi Bożego ks. Dolindo Ruotolo, jak dotąd nie został ogłoszony błogosławionym. Czyżby dlatego, że „młyny kościoła miały powoli”?

Naoczni świadkowie życia ks. Dolindo uważali, że „od urodzenia był świętym”, a także „świętym za życia”. Był tak nazywany we Włoszech, a szczególnie w Neapolu, gdzie żył przez prawie dziewięćdziesiąt lat. Ten święty kapłan często podkreślał, że „dla Jezusa nie ma nic niemożliwego”.

O życiu ks. Dolindo nie da się napisać w kilku słowach. Byłby to duży nietakt. Dlatego redakcja „Rannej Rosy” poleca Czytelnikom lekturę książki Joanny Bątkiewicz-Brożek pt. **„Jezu, Ty się tym zajmij! - życie i cuda”**. Poświęcona jest ona pamięci ubogiemu, a wielkiemu sercem kapła-

nowi. Książkę tę czyta się jednym tchem...

Dodajmy na zakończenie słowa św. o. Pio (1887-1968), który był przyjacielem ks. Dolindo: **„W trudnych sprawach idźcie do księdza Dolindo! To święty kapłan!”**. W/w książkę można zakupić: sprzedaz@esprit.com.pl

Niech akt oddania się Jezusowi pod nazwą „Jezu, Ty się tym zajmij!”, którego autorem jest ks. Dolindo Ruotolo, będzie Bożym drogowskazem na całe życie.

Jezus do duszy:

„Z jakiego powodu wzburzony ulegasz zamętowi? Oddaj Mi swoje sprawy, a wszystko się uspokoi. Zaprawdę powiadam wam, każdy akt prawdziwego, ślepego, pełnego oddania się Mi przyniesie owoc jakiego pragniecie i rozwiąże najbardziej napięte sytuacje.

Całkowicie zdać się na Mnie nie oznacza walczyć, denerwować się i rozpaczać, a jednocześnie prosić Mnie niecierpliwie, bym to Ja po twojej myśli, przemienił wzburzenie w modlitwę. Całkowicie zdać się na Mnie znaczy zamknąć ze spokojem oczy duszy, odsunąć niespokojne myśli i zamęt, oddać się Mi tak, bym tylko Ja działał, i powtarzać: „Ty się tym zajmij”.

Zamartwianie się, denerwowanie, myślenie o konsekwencjach zdarzeń jest wbrew, zdecydowanie wbrew, oddaniu się Mi. To tak jak z dziećmi, które domagają się, by mamy zajęły się ich potrzebami, a jednocześnie same zaczynają się mieszać, utrudniając swoimi pomysłami im pracę.

Zamknij oczy i daj się ponieść prądowi mojej łaski. Zamknij oczy i nie myśl o bieżących sprawach, odwróć wzrok od przyszłości jak od pokusy; odpocznij we Mnie, ufając w Moją dobroć, a zapewniam cię na Moją miłość, że kiedy zwrócisz się do Mnie z tą dyspozycją: „Ty się tym zajmij”, oddam się tej sprawie całkowicie, pocieszę cię, wyzwolę i poprowadzę. I kiedy będę musiał poprowadzić cię inną drogą niż tą, którą

zaplanowałeś, będę ci przewodnikiem, wezmę na ramiona, przeprowadzę cię, jak matka uspię niemowlę na rękach, na drugi brzeg. To twój racjonalizm, tok rozumowania, zamartwianie się i chęć, by za wszelką cenę zająć się tym, co cię trapi, wprowadza zamęt i jest powodem trudnego do zniesienia bólu. Ileż mogę zdziałać, zarówno w sprawach duchowych, jak i materialnych, kiedy dusza zwróci się do Mnie, spojrz na Mnie mówiąc Mi: „Ty się tym zajmij”, zamknie oczy i odpocznie.

Otrzymujesz niewiele łask, kiedy się zamartwiasz. Wiele zaś łask spada na ciebie jeśli tylko twoja modlitwa jest pełnym zawierzeniem i oddaniem się Mi. W bólu i cierpieniu prosisz, bym działał, ale tak, jak ty tego chcesz... Nie zwracasz się do Mnie, a jedynie chcesz, bym się dopasował do twoich potrzeb i zamysłów. Nie jesteś chory, skoro prosząc lekarza o pomoc, sugerujesz mu leczenie.

Nie postępuj tak, ale módl się tak, jak was nauczyłem w *Ojcie Nasz*: „święć się imię Twoje”, czyli bądź pochwalony, uwielbiony w mojej potrzebie; „przyjdź królestwo Twoje”, czyli niech wszystko, co się dzieje, przyczynia się do stwarzania Twojego królestwa w nas i na świecie; „bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi”, czyli to Ty wejdź i działaj w tej mojej potrzebie, tak jak według Ciebie będzie lepiej dla mojego życia wiecznego i doczesnego. Jeśli powiesz mi naprawdę: „bądź wola Twoja”, czyli jakbyś mówił: „Ty się tym zajmij”, wkroczę z całą moją mocą i rozwiążę najtrudniejsze sytuacje. Proszę, widzisz, że choroba postępuje, zamiast zanikać? Nie burz się, zamknij oczy i ufnie powiedz: „niech się dzieje Twoja wola, Ty się tym zajmij”. Powiadam ci, że się tym zajmę, jak lekarz. Uczynię nawet cud, jeśli będzie to potrzebne. Masz wrażenie, że stan chorego się pogarsza? Nie denerwuj się; zamknij oczy i mów: „Ty się zajmij”. Powtarzam ci, że się tym zajmę, że nie ma potężniejszego lekarstwa niż

moje działanie z miłości. Zajmę się tym tylko kiedy zamkniesz oczy. Jesteś niezmordowany, chcesz wszystko sam oszacować, o wszystkim samemu pomyśleć; zdajesz się na siły ludzkie, czy też gorzej, na człowieka, wierząc w jego pomoc. I to utrudnia Moje działanie. O, jak bardzo pragnę twojego oddania bym mógł ci błogosławić, i w jakim smutku pograżam się widząc jak się miotasz! Szatan właśnie do tego dąży: byś był niespokojny, by oderwać cię od Moich działań i rzucić na pastwę ludzkich przedsięwzięć.

Ufaj zatem tylko Mi, odpocznij we Mnie, całkowicie się na Mnie zdaj. Czynię cuda proporcjonalnie do twojego pełnego oddania się Mi, i oderwania się od twoich myśli. Rozrzucam skarby łask, kiedy jesteś ubogi, całkowicie. Kiedy posiadasz własne zasoby, nawet w niewielkiej mierze, lub jeśli to ich szukasz, jesteś w zwykłym wymiarze i idziesz za ziemskim, naturalnym biegiem wydarzeń, w którym często interweniuje Szatan. Żaden racjonalista, czy człowiek ciągle rozsądza-jący sprawy, nie uczynił cudów, nawet wśród świętych; kto zdaje się na Boga, postępuje po Bożemu.

Kiedy widzisz, że sprawy się komplikują, mów z zamkniętymi oczyma duszy: „Jezu, Ty się tym zajmij”. Oderwij się od siebie, bo twój umysł jest napięty... trudno dostrzec ci zło i zaufać Mi odrywając się od siebie. Postępuj tak w każdej trudności; róbcie tak wszyscy, a zobaczycie wielkie efekty i ciche cuda. Przysięgam wam na Moją miłość. I Ja się tym zajmę, zapewniam was.

Módl się za każdym razem z tą gotowością oddania się, uzyskasz tak wielki pokój i owoce także wówczas, kiedy udzieli ci łaski złożenia ofiary ze swojego życia jako zadośćuczynienie i w imię miłości, co poniesie za sobą cierpienie. Wydaje ci się to niemożliwe? Zamknij oczy i powiedz całą duszą: „Jezu, Ty się tym zajmij”. Nie bój się, zajmę się i będziesz błogosławił Moje imię

w uniżeniu. Tysiąc modlitw nie jest wart tyle co ten jeden akt oddania się: zapamiętaj to dobrze. Nie ma bardziej skutecznej nowenny niż ta: „O Jezu, oddaję Ci się, Ty się tym zajmij!”.

Post scriptum

Odchodzę z ziemi z duszą pełną miłości do Boga i ludzi. Nigdy nie żywiłem żalu, niechęci do tych, którzy wyrządzili mi krzywdę. Nie potrzebowałem nawet im przebaczać, gdyż

zawsze twierdziłem, że to ja potrzebuję ich wybaczenia: kochałem tych, którzy stanęli na mojej drodze [...] Żegnaj na zawsze życie ziemskie... I spraw Jezu, by każda komórka mojego ciała, która rozproszy się w ziemi, śpiewała moją marność i Twoją chwałę!.

Piotr Szczepankowski-Chelmoński

Mieście odwagę: Jam zwyciężył świat

Naród Polski jest narodem katolickim. Fakt ten przeszkadza wielu współczesnym rodakom, a w historii przeszkadzał (i przeszkadza nadal!) naszym nieprzyjaciołom. To nic nowego. Od dawna trwa otwarta walka z Bogiem na wszystkich możliwych frontach. Chrystus przestrzegł nas, że *będą nas wydawać na udrukę i będą nas zabijać, i będziemy w nienawiści u wszystkich narodów, z powodu Jego imienia* (por. Mt 24, 9-10).

To nie jest spiskowa teoria, jak twierdzą współcześni komisarze. Wielu hołduje zasadzie króla Sasa: *Jedz, pij i popuszczaj pasa*. Zasada ta nic nie straciła z aktualności.

Cała ta „nowoczesna” otoczka postępu i (do)wolności jest niczym rajski owoc – *dobry do jedzenia i rozkoszny dla oczu*. Nie bądźmy naiwni. Nie dajmy się skusić. Skutki mogą być niewspółmierne do naszej ciekawości. Nie dajmy się omamić złu. Nie marnujemy czasu, gdy tonie Titanic.

Co zrobić? Rozwijać myślenie i wyciągać wnioski. Żołnierz, który nie jest ćwiczony, nie nadaje się do walki. Nie można stać z boku i przyglądać się. Trzeba uświadamiać sobie

zagrożenia, które bez pardonu niszczą naszą świętą wiarę katolicką, starają się wyrugować Boga z polskich serc. Kto stoi za obscenicznymi, wulgarnymi, bezczeszczącymi świętości aktami?

Istnieje wiele światowych organizacji, które postawiły sobie za cel walkę z Bogiem i Jego wiernymi. Ogólnie identyfikujemy je jako masonerię. Ale są to nie tylko masoni. Wiele zła tkwi w nas, w naszym lenistwie.

Nie można kochać „trochę”. Bóg domaga się miłości z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich naszych sił. „Ktokolwiek przykłada rękę do pług, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego” (Łk 9, 62).

Co zrobić, gdy Kościół zda się trwać w nieomówieniach? Gdy brakuje jasnego, wyraźnego i powszechnego przekazu-drogowskazu? Gdy część hierarchów chowa się za pastorałami? Uderzmy się też we własne piersi. Brakuje także naszego, powszechnego sprzeciwu! Owszem, poszeptamy coś w domowych pieleszach, zgorszymy się profanacją – i na tym koniec. Najwyższy już czas, by rzeczy nazywać po imieniu, nie tylko z ambony. Nie bójmy się. Odwagi,

nasz Pan zwyciężył świat! Teraz jest czas na nas - parafian. Na naszą aktywność modlitewną i czynną. Naszym obowiązkiem jest wspierać Kościół i kapłanów. Bądźmy dla nich dobrzy jak chleb. Nie bądźmy kamieniem obrazy.

Warto (a może nie warto?) wspomnieć przykry fakt, otóż „4 października 2019 r., w wigilię rozpoczęcia Synodu Amazońskiego, w Ogrodach Watykańskich, w obecności papieża Franciszka oraz niektórych biskupów i kardynałów, miała miejsce ceremonia religijna, której częściowo przewodniczyli szamani i podczas której zostały użyte symboliczne przedmioty, a w szczególności drewniana rzeźba nagiej, ciężarnej kobiety. Takie podobizny są znane i należą do rdzennych rytuałów plemion amazońskich, konkretnie służąc kultowi tak zwanej Matki Ziemi, Pachamamy. W kolejnych dniach drewniane, nagie figurki kobiece czczone były również w Bazylice św. Piotra, przed grobem świętego Piotra. Papież Franciszek powitał również dwóch biskupów niosących na ramionach figurę Pachamamy i udających się z procesją do Sali Synodalnej, gdzie owa figura została ustawiona na honorowym miejscu.

Współczesny świat zachowuje się tak, jak przed biblijnym potopem. Nie zważa na niebezpieczeństwa. Także i Kościół zdaje się być „uśpiony” i z zapalem głosi ideę „kościelnej wiosny”. Tymczasem zbliża się jesień. Prognozy są niepokojące...

Miłość nie jest kochana. Już sto lat temu, w 1922 roku św. Maksymilian pisał na łamach „Rycerza Niepokalanej”, że „ekumenizm jest narzędziem Lucyfera”. Jest jedna tylko rzecz w życiu Kościoła, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest wierność Ewangelii.

Wrogowie Kościoła robią wszystko, żeby promować „ekumenizm” i wcale się z tym nie kryją. „Ekumenizm” ma na celu zniszczenie naszej wiary, naszych rodzin, patriotyzmu, kultury, tradycji. A Polska ma przecież swoje posłannictwo zdefiniowane przez św. Faustynę – ma być ową iskrą, która odmieni świat. To nasz drogowskaz. To nasz cel.

Zbliża się 11 listopada 2020 roku. W ten piękny jesienny dzień przypada jedno z najważniejszych patriotycznych wydarzeń – Narodowe Święto Niepodległości. Niech będzie ten dzień jutrenką zwycięstwa dobra nad złem. Prymas Polski, Kardynał August Hlond, na łożu śmierci wypowiedział znamienne słowa: „Zwycięstwo, gdy przyjdzie, przyjdzie przez Maryję”. Niech ta „przepowiednia” napelni nasze serca nadzieją na lepsze jutro, na lepszą Polskę. Polskę Bożą! Polskę, która uzna Chrystusa za swego Króla.

Ojczyzna nasza jest w niebezpieczeństwie. To nie są *strachy na lachy*. Wystarczy włączyć telewizor, przeczytać nagłówki gazet, portali internetowych, mediów społecznościowych. Wystarczy wyjrzeć na ulice, spojrzeć na balkony...

Potrzebna jest modlitwa. Dużo modlitwy. Za Ojczyznę. Nieustannego błagania o wybaczenie...

Za życie, jakby Boga nie było,
Za lekceważenie Mszy świętej,
Za krzywdy wyrządzone bliźnim,
Za zmysłowość i brak umartwienia,
Za samowolę i egoizm,
Za pychę, upór i złą wolę,
Za bunt i zuchwalstwo,
Za brak miłości i ducha ofiary

Piotr Szczepankowski-Chelmoński

Z cyklu:

Modlitwy - wiersze kierowane do Michaliny Chełmońskiej

Redakcja „Rannej Rosy” pragnie poinformować Szanownych Czytelników aby nadsyłać modlitwy - wiersze kierowane do Michaliny Chełmońskiej, które będziemy zamieszczać na łamach naszego kwartalnika.

Niechaj modlitwy - wiersze od zainteresowanych osób będą hołdem za świętobliwe życie Michaliny Chełmońskiej, które ofiarowała Bogu i bliźnim. Wierzę, że nasza poetka i nauczycielka

z Mińska Mazowieckiego oręduje za nami w niebie i wyprasza liczne łaski, tak jak to czyniła już za życia.

Myślą przewodnią naszej redakcji jest, by Szanowni Czytelnicy w tej proponowanej formie zechcieli ofiarować Bogu swoje intencje za wstawiennictwem śp. Michaliny Chełmońskiej, która zmarła w opinii świętości.

Nasza Michalino

Ty znasz trud codziennego życia, ludzkie obawy, troski, słabości i niepewność jutra. „Dobra pani” Michalino, która całym sercem zaufałaś Bogu i Maryi, wypraszaj nam u Ducha Świętego - Ożywiciela i Pocieszyciela łaskę wytrwania w pokonywaniu codziennych słabości. Wierzmy, że twoje wstawiennictwo w tym szczególnie trudnym czasie dla naszej Ojczyzny i Kościoła będzie niczym ster na wzburzonych falach. Dlatego Michalino, apostołko modlitwy i pojednania, wyproś nam w niebie zgodę wśród Polaków.

Anna Juskowska, Warszawa

Boże

w Trójcy Świętej Jedyny
pokornie Cię proszę
racz apostołkę dzieci -
Michalinę Chełmońską -
wstawić cudami
i wywyższyć na ołtarze.
Panie Jezu Chryste
błagam Cię gorąco

abyś Michalinę Chełmońską,
wierną służebnicę Twoją
i przykładną czcicielkę
Maryi Niepokalanej
aureolą Sługi Bożej
w Kościele Świętym
rychło ozdobić raczył.
Który żyjesz i królujesz
na wieki wieków Amen.

Piotr Szczepankowski-Chełmoński

P.S. Redakcja prosi o przesyłanie modlitw - wierszy na adres redakcji: p.rycerz.ch@wp.pl
Zapraszamy także Szanownych Czytelników na stronę internetową poświęconą życiu i twórczości Michaliny Chełmońskiej-Szczepankowskiej: www.michalinachelmonska.piotrchelmonski.pl